

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNI

NASZ
SOLIDARNOŚĆ



ZBIORY OŚRODKA KARTA

SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

PISEK PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA , Nr 28
L u b l a n, wrzesień 1984

Jak startujemy w nowy rok szkolny?

Do nowego roku szkolnego wystartowała oświata. Podjęła badania wykonane przez IX Zjazd, wdrażając program wychowawcy pt. "Kogo chcemy wychować w polskiej szkole?", którego celem jest "upowszechnienie socjalistycznego systemu wartości i kształtowanie postaw obywatelskich" /B. Faron/; "Przed wszystkim jest to przygotowanie do pracy, do aktywnego uczestnictwa w socjalistycznym systemie wytwórczym" /J. Kubiśkiewicz/. Uczeń, do przedmiot, który należy ucylnić trybikiem, by w przyszłości bez względu na warunki pracy, w oświacie przypada 5% dochodu narodowego przeznaczanego do podziału /państwa wysoko rozwinięte przeznaczają około 9%, a państwa rozwijające się ok. 20%/. W Polsce szkolnictwo zatrudnia 35,5 tys. nauczycieli, z czego połowę, wybudowano przed II wojną światową /17, 14,5 tys. nauczycieli w ramach kapitałowego rekordu, a 1,5 tys. nie ma do dzisiaj do użytku. Szkoły są przeładowane /2 i 3-rotne w stosunku do norm/. W 1984 nie w szkołach podstawowych na ogólną liczbę 37 tys. uczniów, około 5 tys. uczniów na 3-cią zmianę, a w najbliższych latach trzecią zmianę będzie miało 6-7 tyngcy dzieci. Nie planuje się oddać do użytku żadnej szkoły przez najbliższe 2 lata /a co potem?/. Planuje się nie przewidziani wybu demograficznego w szkołach. W przedszkolach nie lepiej. W 1983 r. odmówiono przyjęcia w skali kraju 63 tys. dzieci, a 1974 - 97 tys.; z zaplanowanych do oddania w br. 1982 przedszkoli wybudowano 45. Wzrósłoby limit w oddziałach do 40 i więcej dzieci. Z roku na rok zmniejsza się liczba miejsc w internatach /szkolnych i oświatowych do roczników statystycznych, nie chce, nuda /kierunki/. Kłopotem jest zwiększanie czasu nauki młodzieży wiejskiej.

Statystyczny element w szkole to nauczyciel. To i bierze się negatywna selekcja w zawodzie. Pewną część nauczycieli usunęło z zawodu. Część zrezygnowała ze względu na ideowy, część z materialnych. Dobra rotacja. Uczeń idą ci, których życie zmusza do podjęcia tego mało atrakcyjnego zajęcia /wygodniejszy rozkład pracy, brak obywatelstwa do interesu, "czyta" prace, niepowodzenia w podjęciu studiów itp./, następuje pauperyzacja stanu nauczycielskiego w stosunku do innych zawodów. Iluże nieobecne w oświacie były niższe od przeciętnej dla ogólnego zatrudnionych w zakładach współpracujących w Polsce kolejno w latach 1974 - o 200 szt.; 1975 - o 400 szt.; 1980 - o 1.200 szt.; 1981 - o 1.600 szt.; 1982 - o 2.300 szt.; 1983 - o 3.100 szt.; 1984 - o 4.000 szt. /por. Rocznik statystyczny/. Liczba ta dramatycznie spada, gdy chodzi o potencjalnych nauczycieli. Statystyka "poprawia" znacznie "funkcyjni" i "naprzędani".

Kadibatrzejscy elementem szkoły "oni bezwzględnie usunęli, w pierwszej klasie normalny /jeśli nie zniszczeni w przedchole/, potem otrzymamy niekonsekwentny wychowanie: 1) stylu demokracji, 2) słowny program powód wydatność psychiczna, 42 rodz. pracy tyrodowce w realizacji obowiązku szkolnego /tak wyliczone w Instytucie Ministerstwa/. Przedmiotowo traktowany w szkole /jeśli ktoś z nauczycieli protestu o, odpowiadają: my nauczyciele nie tracimy /jeśli nie wrażliwość, zbyt długi trwa ta niemożliwa sytuacja/. Od pierwszej klasy w nadmierne rozszerzanych salach, z pięć minutowymi przerwami, pomocy lekcyjnymi, w fatalnych warunkach higienicznych, z obciążonymi rozkładem zajęć w ciągu dnia to CIERPIENIA MIĘDZY LUDZMI. Także rozkład zajęć dzieł tylko w ręk /pisa, świadomie, choćby ktoś miał to i magię/. Metody psychologiczne /krytycznego nieszczęścia Narodu znacznie nie udolności/. Kształtowanie degradacji /nie dzieci /niezdolny, z alkoholem /narkotami /wzrostem/, aby nie miał /czył/ oraz wyeliminowanie w warunkach niewłaściwych grup i jednostek w społeczeństwie jest bardziej "humanitarnym sposobem" unicestwienia ducha Narodu. Dział to są: "nazywa "obiektywne trudności" i "konkretyzacji warunków".

"Nauczyciele! Uczynicie dzieciom szkołę smutną" - pisali rodzice wtedy z poprzednich numerów ŚM. Apelowanie do władz oświatowych jest przysłówowe: rzucaniem prochu o ścianę./aa/

BLISKO - (CORAZ BLIŻEJ) (kronika - sierpień '84)

W Bohaterom Powstania Warszawskiego w czterdziestą rocznicę wielotysięcznej rzesze oddały hołd na warszawskich cmentarzach i w większości kościołów w Polsce.

Do rodzinnych domów powróciło 620 więźniów politycznych w ramach amnestii; za kratami pozostały jeszcze 22 osoby. Nazwiska ich padają często w prawdziwych Polaków rozmowach.

150 tys. pieszych pielgrzymów przybyło na Jasną Górę na uroczystości Wniebowzięcia NMP. Najdłuższa trasa Pielgrzymki Kaszubskiej - 600 km, 18 dni marszu. Wśród pielgrzymów przeważała młodzież.

Episkopat Polski polecił duszpasterzom otoczyć opieką materialną i duchową amnestionowanych ze względu na "sły stan zdrowia, jak i brak materialnych środków do życia".

Biskupi polscy wezwali Naród do całkowitej abstynencji w sierpniu. "Parłtajmy, że tylko czini moralnie możemy oprzeć się przed zniewoleniem, możemy ocalić Naród i zachować swoją tożsamość" /z listu Episkopatu/. Podobny apel ogłoszono podziemią Solidarność.

W Warszawie podczas niezależnych obchodów rocznicy zwycięskiej wojny 1920 r. został aresztowany Wojciech Ziemiński /skazany na 3 miesiące aresztu/.

Pod wyścigi z więźnia Frąsnynek spotkał się ukrywającego się Bujakien. obaj ogłosili wspólne oświadczenie.

Lech Małucha z grupą "przedwojennych" związków przesłał memoriał do Rady Państwa w sprawie pluralizmu związkowego.

31 sierpnia obchody czwartej rocznicy powstania "Solidarności" miały miejsce w licznych świątyniach całej Polski. Niezależne obchody na ulicach odbyły się w Szczecinie /30 VIII/, Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Nowej Hucie. We Wrocławiu zostało zatrzymanych 219 osób. Frąsnynek i Pinior otrzymali kary po 2 miesiące aresztu. Interwencja milicji w innych miastach była łagodniejsza. W Lublinie legitymowano składających kwiaty pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja.

Urban, rzecznik prasowy sądu, zapowiedział karę banicji dla "niepoprawnych" opozycjonistów.

NIDZIANE INACZEJ. W IMIE KLANSTWA.

Boj opowiada anegdotkę, jak to kiedyś przed wojną /Pierwszą oczywiście, a nie Trzecią/ do szanownej redakcji krakowskiego "Czasu" zadzwonił jakiś wuburszony czytelnik pytając - Chciałem się dowiedzieć, czy "Czas" jest jeszcze pismem katolickim czy nie? A na to redaktor przyjął czy telefon odpowiedział - Niestety, nie mogę pana poinformować, bo Maciejny wyszedł? nie zaszliż w tej sprawie instrukcji!

W podobnej sytuacji i ja się znajduję, bo oto w "Standardach Młodych" /26 VII/ ukazał się artykuł "W imię prawdy...", którego autor, p. Sławomir Nowakowski /iluz tych Nowakowskich: od Marka do Tadeusza, od Jurka do Zygmunta/ zadaje szereg szanownych pytań "Tygodnikowi Powszechnemu". Kto ma na te pytania odpowiedzieć? Maciejny rzeczyswiście nie dostawił mi instrukcji, bo mieszka w Krakowie lub w Rzymie, a ja na Mazowszu /"I urodził nam się dziecko, pod tą strzechą mazowiecką, Będzie sobie żyło, gnioło, o wołował śniło, śniło..." To jest cytat z Imensławiewna, może więc przejdzie/. Jednakże, mimo trudności porozumienia się z Maciejnym, sądzę, że na niektóre przynajmniej pytania odpowiedzieć się da. Dłaczego. To pierwsze pytanie, że 78 lat temu odpowiadałem na bardzo podobne pytania, jakie postawił wówczas naszej redakcji Tadeusz Koźmij. To drugie zaś pytanie, że skoro te same pytania przetrwia bliżko 40 lat, to tracą rysak. Ponieważ ja również nieestety tracę rysak, to, obok Kaczelanego, oraz kolegi Imensa, wieloletniego więźnia politycznego, jako spodkobiercy przeszłych czasów Saracjii, jesteśmy jedyni w Redakcji zdolni do odpowiedzi. Reakcja to same wzdziaki - nawet pędzierniki nie pamiętają, czy w dopiero mówić o raju!

A więc, czuję się w obowiązku odpowiedzieć na kilka choćby pytań p. Nowakowskiego, w tym zasady "dział pytać, jutro odpowiedzieć". Co prawda p. Nowakowski utrudnia nam z nieznaną mi "Związek Kores", ja zaś nigdy z Maryna-

rka się nie utożsamialem, najwyżej był ze mnie "martynek słotkich wódek i likierów" /Kisiel się sygnal - nie zna, o hańbo, katolickiego dwutygodnika gdańskiego! - red./ Ale na niektóre pytania p. Komakowskiego odpowiedź, resztę ich pozostawiając Kaczalstwu. Kiech żyje! /za słotki oczywiście, nie za srebrniki/.

I jeszcze jedno. P. Komakowski zacytował swe pytanie: "Z imię prawdy ...". Focniwał pogląd nasz do niego przeciwny: polemizuję, nie tytał nasz być również przeciwny. A więc: "Z imię kłamstwa".

A teraz już do rzeczy. Iodaję najpierw wybrane pytania p. Komakowskiego. po:em moje odpowiedzi. Przepraszam, dziękuję!

P y t a n i e: "Czy ... nie zadry war piór, gdy z tak wielkim zapalem unajucie rozmaite aluzje na temat rzekomego totalitaryzmu w Polsce?"

O d p o w i e d z: Nie zadry. Zadrzeć ty "ogło, gdyby totalitaryzm był rzeczywisty, nie zaś, jak określa to "olenista, rzekomy. Pióro nie może drzeć od rzeczy rzekomych, tylko od prawdziwych.

P y t a n i e: "Czy wy ... którzy jako pielgrzymi najchętniej widziacie się w salonach biskupów zachodniemieckich, błogosławionych swego czasu hierowie biskupowie, lecące najpierw na Madryt, a potem również i nad Warszawę, czujecie z tego powodu choćby cień zażenowania?"

O d p o w i e d z: Nie czujemy, bo u powyżej wymienionych nie bywamy. O sobicie w ogóle raczej w salonach biskupich za granicą nie bywam, kontentując się z rzadka kruchną, zakrytą, najwyższą kancelarią. Słyszałem tylko, że zamiast bomb ci nowi biskupi wysyłają dziś raczej paczki /to jedno rzeczywiste ciekawostki budzić zażenowanie; żeśmy tak po 40 latach zbiegnęli/.

P y t a n i e: "... Powiedziecie, co w Polsce Ludowej powinno się jeszcze uczynić, aby was usatysfakcjonować, ile jeszcze zbudować należy kościołów, ile seminarium duchownych, ile luksemburskich plebanii?"

O d p o w i e d z: Żeby nas usatysfakcjonować, trzeba uczynić bardzo dużo. Natomiast w sprawie ilości kościołów, seminarium, plebanii trzeba zastosować się do życzeń ludu. Tego nikt poza samym ludem określić nie może.

P y t a n i e: "Co chcecie zaferować naszemu społeczeństwu w miejsce socjalizmu?"

O d p o w i e d z: Tu odpowiedzi mogą tylko w imieniu własnym, bo w tej materii rzeczywiste Kaczalstwo nie dał mi instrukcji. W miejsce socjalizmu chciałbym zaferować naszemu społeczeństwu system wolnorynkowy, uwzględniający różnicę form władania produkcją, od władania indywidualnego po państwowe, od spółdzielni do spółek akcyjnych, od kapitału indywidualnego po państwowy, prywatno-państwowy. Powołać się tu mogą na pluralne systemy, panujące w krajach, gdzie rządzący również mają się socjalistami, np. Francja, Hiszpania, Szwecja itp.

P y t a n i e: "Czy zgodnie może być z umiarem Polaka udsielenia swojego pióra organom, będącym politycznymi / a w istocie dywersyjnymi / instrumentami wrogich Polsce państw?"

O d p o w i e d z: Może być zgodne, jeśli pisze się prawdę. Prawdę pisać należy wszędzie, zwłaszcza w wrogów, celem ich oświecenia.

P y t a n i e: "Jaki był /przed wojną/ stosunek przeważającej większości hierarchii kościelnej do strajków robotniczych i wystąpień chłopskich?"

O d p o w i e d z: Stosunek ten był prawdopodobnie podyktowany sytuacją losową kleru, którego większość była pochodzenia chłopskiego i inteligentnego. Również Frymas Polski, ks. kard. Blond August wkurzył w siłę ludu śląskiego. Jak wiadomo, postawa polityczna posiadacza wydziału klasowe /? tekst nieczytelny, przepraszamy Autora za ewentualne zniekształcenia/.

P y t a n i e: "Czy redaktorzy "Tygodnika Robotniczego" mogliby przekonać robotników produkujących papier dla tego czasopisma, że takie działania są zgodne z poczuciem patriotyzmu, z elementarnymi zasadami uczciwości, z minimum lojalności wobec tych, którzy ten papier produkują?"

O d p o w i e d z: Mogliby. Już to zrobili.

P y t a n i e: "Kto w okresie młodzieżowym śpiewał "O cześć was panowie, kwiata, przekaci, za naszą niewolę w /? "jedną? Czy tylko komuniści?"

O d p o w i e d z: Nie tylko komuniści. Tyło ich za mało.

P y t a n i e: "Was nie chodzi tylko, a pragnąłby nie przede wszystkim o kwestie światopoglądowe? Was chodzi o treść polityczną tego światopoglądu, o jego społeczny, klasowy wymiar?"

O d p o w i e d z: Oczywiście. Kto za za świecie niczego bezklasowego ani apolitycznego. Posiadamy o k r e f i e z a sytuacji klasowej, należącej

do klasy nie posiadającej, lecz mimo to piszącej.

P y t a n i e: "Czym był przewrót majowy, jakie siły za nim stały?"

O d p o w i e d ź: Między innymi siły socjalistyczne i komunistyczne, które przewrót poparły, organizując m.in. strajk kolejarzy, aby wojska rządowe nie mogły przybyć do Warszawy.

P y t a n i e: "Jakie siły społeczne w polskim Kościele i po czyjej stronie stały w okresie wojny domowej w Hiszpanii? Po stronie rządu ludowego czy też po stronie faszystowskiego generała Franco?"

O d p o w i e d ź: Nie wiem, jakie siły w Polsce, bo przebywałem wówczas we Francji. Wiem natomiast, że przegrywającym hiszpańskim wojskom lewicowym odrzucił pomocy francuski rząd Frontu Ludowego Leona Bluma, utworzony przy poparciu komunistów, który uciekinierów z "Czerwonej Hiszpanii" zamykał do obozów. Kieżyb mi się to wtedy podobało, po latach jednak zmieniłem zdanie, widząc, jak generał Franco z kolei odrzucił pomocy Hitlerowi, jak, nie przystępując do wojny z samotną Anglią i nie zajmując Gibraltaru wyświadczył ogromną usługę antyhitlerowskiej koalicji. Nie sadzę, aby jakkolwiek hiszpański rząd demokratyczny mógł się tak skutecznie oprzeć militarnej presji Hitlera. I w ten sposób toczy się dzieje ...

To by było na tyle. Wyczerpałem siebie, krytycznika, oraz moje quantum pytań i odpowiedzi udzielanych bez instrukcji Naczelnego. Reszta nie do mnie już należy, żegnajcie.

HSIEL

/tekst zdjęty przez cenzurę z "TP" z 12.VIII.1984 r.

Publikujemy bez zgody i wiedzy Autora/.

WIDMO WOJNY

Widmo wojny przeraża nas od dziesiątków lat - nocą i dniem. Władcy Frem-la robią wszystko, żeby w tym strachu utrzymać świat. Szczególnie narody tyją-ce w niewoli sowieckiej. Pracują naszym zdrowiem psychicznym za ten strach. Dzisiaj, gdy grozi wojna nuklearna, trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i wiedzieć, z której strony czeka nas zagłada. Nie tylko 45-ta rocznica Września skłania nas do refleksji. Przed rokiem zdarzył się niebezpieczny, ale i wymowny incy-dent, na pogodnym niebie, naznaczonym socjalistycznymi gołąbkami pokoju pono-żyło śmierć 263 osoby! Zbrodnię tę komunistyczna propaganda nazwała "przerwa-niem lotu ..."

Pożyteczną rolę w naszej edukacji mogą spełnić dwie lektury. Zamieszczam-y obsezne fragmenty:

Lech Rejtan, Fax Sovietoca,
Wieloznaczne Wydawnictwa Kopalń,
Śląskich, 1984.

Autor obnaża kłamstwa polityki zagranicznej ZSRR. Jest ona "konsekwentnym i przemyślanym planem radzieckiej dominacji w świecie". Jest również "najgroźniejszym czynnikiem destabilizacji gospodarczej, społecznej i politycznej w świecie ... ZSRR podsyca konflikt i napięcia społeczne przy akompaniowaniu bawił totalnej sprawiedliwoci i równości... radziecka broń ma w tej polityce rolę pierwszorzędną" /s. 3/.

Tę pokojową politykę towarzyszy "gigantyczny program sbrojenkowy ... Wszystko wskazuje na to, że ZSRR przygotowuje się do jądrowej wojny totalnej ... czyniąc tak, chce jej jednocześnie uniknąć ... chce swą dominację bez tądziej wojny ... Aby to osiągnąć musi i wsmagać w świecie chaos i destabilizację. Świat stabilny, syty, rządzony prawem i tradycją jest mało podatny na agitację komunistyczną ..." /s. 4/.

Trwa sowiecka inwazja w świecie od 1920 r. - wtedy ofiarą padła Gracja. Po II wojnie światowej: Lotwa, Litwa i Estonia. Straciły duże obszary kraje środkowo-wschodniej Europy. Pod dominacją sowiecką dostęły się: kraje demokra-cji ludowej, a na innych kontynentach - Mongolia, Korea, Wietnam, Kuba, Ango-la, Mozambik, Etiopia, Jemen. Zbrojna interwencja ZSRR dosięgła Węgry, Czecho-słowację i Afganistan.

Iciśbowy stan Armii Czerwonej jest następujący: 4,3 mln żołnierzy /170 dyw. polowych w I linii/, ponadto 0,5 mln wojsk bezpieczeństwa wewnętrznego i straży granicznej, IGP, wojsk kolejowych i konstrukcyjno-budowlanych. Łącz-nie ponad 5 mln żołnierzy /2 % społeczeństwa! W Pimarczowskiej Rzeczy uwaź-nej są super militarne państwo - ty! o 1 %/. To znaczy co 6-7 mężczyzn zdolny do służby wojskowej jest w armii! Od 1980 r. stwarza się system zachęt dla kobiet, by wstępowały do wojska ... jest bardzo rozbudowany system obrony cy-wilnej w zakładach pracy, szkołach, kołchozach i mieszkańach zamieszkania ...

Armia USA liczy 2 mln żołnierzy /19 dywizji i połowicy/. Fundaż wojskowy w USA stanowi około 5-6 % produktu narodowego. W ZSRR obecnie pochłania od 11 do 14 % produktu narodowego" /s. 7/. Panuje zgodna opinia: armia USA jest lepiej przygotowana do obrony, Armia Czerwona jest lepiej przygotowana do ataku" /s. 12/.

Rejtan omawia również nader interesującą też radzieckiej polityki rozbrojenkowej. "Minister Gromyko utrzymuje, że istnieje przybliżona równowaga na świecie ... Porównuje siły NATO i ... ZSRR, a nie NATO i Paktu Warszawskiego... Minister Gromyko uważa, że ZSRR musi równoważyć światowe" /s. 13/.

Wszystkie negocjacje ponoszą fiasko, bo ZSRR nie godzi się między innymi na precyzyjny system kontroli, nie akceptuje różnych pułapów po obu stronach itd. ZSRR natomiast zmierza wytrwale do rozbitcia jedności NATO i USA!

Autor kończy swą pracę rozważaniami o Polakach: "Propaganda sowiecka osiągnęła rezultaty, bo przeciętny Polak chce zdać się na sojusz z ZSRR, chociaż droga to nas kosztuje. Bo wierzy, że dla nas najgroźniejszy jest rewanżonizm i militarizm zachodnio-niemiecki" /s. 30/. Tymczasem historia uczy, że nie zawsze "sojusz" musi oznaczać utratę suwerenności, bezwzględne podporządkowanie, nieuczciwą wymianę gospodarczą i bliźniaczy system polityczny" /s. 31/. Cto tak pojęty sojusz "nie chroni niepodległości Polski, bo w jego wyniku właśnie ją już utraciła, ale na dodatek, grozi wciągnięciem jej w każdy konflikt w świecie i w Europie, w który wciągnięty jest lub będzie ZSRR. Ten sojusz "zapewnia" Polsce nie zawodny udział w wojnie nuklearnej w Europie /s. 31/.

"... radzieckie rakiety, bombowce i zgrupowania wojsk ... ich obecność, w Polsce czyni z nas cel atomowy !!!" /s. 33/.

St. Piłka, Dlaczego i jak wywołać wojnę? biblioteka WSN, Warszawa 1983.

Autor wychodzi również /podobnie jak I. Rejtan/ od analizy "pokojujowej polityki" ZSRR i odpowiada na pytanie: wojna czy pokój? A jeśli wojna, to: kto ją

rozpęta? dlaczego? kiedy? gdzie? jak? - czytamy we wstępie.

Autor publikacji twierdzi, że wojnę rozpęta ZSRR, ponieważ "system sowiecki ma to niejako genetycznie zaprogramowane, sowieccy przywódcy nie ukrywają, że celem pierwszego państwa robotników i chłopów jest sbudowanie ogólnoswiatowego systemu komunistycznego i unicestwienie kapitalizmu ..." /s. 2/.

Autor uzasadnia tę konieczność tym, że ZSRR przez 60 lat nie rozwiązał żadnego z podstawowych problemów ekonomicznych, np. "ZSRR posiada największe zasoby energetyczne w świecie. Ale cóż z tego? ... obliczenia dowodzą, że na wydobycie surowców Syberii wartości 1 rubla trzeba wydać 4 ruble" /s. 3/. Albo: "koszty transportu węgla z kopalń odkrywkowych naj. jez. Łajkał do Moskwy trzykrotnie podnoszą jego cenę. Jeden "akademik" sowiecki proponuje intensyfikację wydobycia węgla na zachodnich krańcach ZSRR i w krajach demokracji ludowych, szczególnie w Polsce" /s. 4/.

A jednak system sowiecki funkcjonuje! Tak: "Funkcjonuje na zasadzie szerególnego sowieckiego wynalazku z lat dwudziestych, jakim jest $V o s u n i s m$ w o j e n n y". Cznacza on w skrócie: 16-godzinny dzień pracy za 30 gramów chleba na dobę" /s. 5/.

Zagospodarowanie Syberii poniosło fiasko, nie opłaciło się to ani Japonii, ani USA. "Nastąpiło to w 1974 r. ... Sowieccy przywódcy zrozumieli, że przegrali konfrontację, pokonali ją i każdy rok zwiększa dystans, szczególnie w stopie życiowej mas pracujących ZSRR Zachodu" /s. 6/.

pozostała konfrontacja zbrzania? skansenie komunistycznym dni władców są policzone, czeka ich bowiem gniew mas. Tak zwana "nomenklatura" wraz z aparatem ucisku liczy w ZSRR kilkanaście milionów ludzi. Okazało się przecież, że parumetyliczna "nomenklatura" w Polsce jakże ochoczo podjęła werwanie Moskwy do obeszadnienia Solidarności tylko dlatego, że ta odzyskała się żądać kontroli podziału dochodu narodowego przez masę pracującą" /s. 9/.

Do 1974 r. ZSRR przystąpił do konstrualnego programu zbrojeń ... Wykorzystując słabość i naiwność Zachodu, ZSRR potrafił perfidnie wciągnąć /właściana dzięki Polsce i/ bank Zachodnie w udział w kosztach swojego programu przyspieszonych zbrojeń" /s. 10/. tyrowne są przykłady liczbowe: "Produkcja przemysłowa Polski w latach 1971-1980 wzrosła o równe 100 %. Według oficjalnych danych w 1982 r. miała o 25 % w stosunku do 1980 r., co stawia pod znakiem wątpliwości wiarygodność raportu PRL odnośnie spadku produkcji /informację tę podał J. Koraniuk na II plenum EC PZPR jesienią 1982 r./ Tymczasem "zopa-

ludności w Polsce zwiększyła się w ostatnim dziesięcioleciu o około 30%, czyli o 11%, a zapotrzebowanie ludności w wyroby przemysłowe oraz re-
 nictwa w środki produkcji spadło kilkakrotnie. Ten wywód ... Świadczy o ukry-
 tych przyczynach przepadania polskiego dochodu narodowego " /s. 11/
 O to "kiedy państwa zachodnie wstrzymały kredyty, rząd PRL dwci się i troi,
 aby dotrzymać swych międzynarodowych zobowiązań wobec ZSRR. Tym razem
 robi to wyłącznie kosztem narodu ... drukuje po prostu pieniądze bez pokrycia
 ... " /s. 14/.

Autór pracy stawia pytanie, kiedy ZSRR napadnie na kraje zachodnie? Odpo-
 wiedź jest krótka: gdy będzie pewien zwycięstwa. W systemie zbrojeniowym Za-
 chodu jest spora luka, którą można będzie naprawić do 1987 r. Najdogodniej-
 szy termin napaści upływa z 1985 r.

S. Piłko przedstawia nawet scenariusz tej agresji, ukazując mapę rozbie-
 zczenia przez ZSRR postisków nuklearnych. Wzraca także uwagę na sowiecki sys-
 tem kosmiczny "Salut - Sojuz" wraz z tzw. bogactwami kosmiczną "Progres". "Sys-
 tem ten funkcjonuje parę lat. Pochłania olbrzymie koszty, ale może on mieć de-
 cydujące znaczenie w obywatelstwie zachodnich środków dowodzenia i systemów
 radiolokacyjnych wczesnego ostrzeżenia " /s. 23/.

Ważkim czynnikiem "planowanej agresji może być "sprawa polska" ... Sekretar-
 z generalny NATO oświadczył jesienią 1981 r., że państwa NATO nie będą in-
 terweniować w przypadku napaści na Polskę państw Układu Warszawskiego ... " /s.
 25/. Pierwsze uderzenie może być skierowane na RFN i Francję, potem na połud-
 niu Włochy, na północ Anglii. "Praktycznie idzie o takie zniszczenie świata
 zachodniego, aby wreszcie wyrwać potłومی i znieść zagrożenie dla władzy, ja-
 kie niesie wysoka stopa zyciowa społeczeństw zachodnich" /s. 27/.

Zsiąka kończy się apelas do państw zachodnich: "Jeden tylko atut prze-
 mawia do sowieckiej wyobraźni; strach przed silniejszym! Wykazał to stosunek
 Stalina do Niemiec hitlerowskich. Na pewno nie mając pewności zwycięstwa -
 nie naciska ... ZSRR postępuje zię kłamstwem, szadą, zbrodnią i prowokacją
 ... " /s. 35/.

o tym trzeba pamiętać i wszędzie mówić. /s/

W 40 ROCZNICĘ POWSTANIA

Aby czas nie zaciął i niepamięć ...

Wspomnienie Powstania chyli głowy wszystkim Polaków w hołdzie Bohaterom.
 Mimo upływu 40 lat dramat tamtej walki przemawia do nas z niezmienną mocą.
 Nie jest w stanie zagłuszyć go bełkot pseudohistoryków reżimu o "błędach po-
 litycznych", "nie obliczonych szansach", itp. Zamieszczamy poniżej dokument,
 który przemówi mocniej, naszym zdaniem, niż jakikolwiek artykuł omawiający
 cele, przebieg i podłoże polityczne Powstania. Słowa dokumentu-odezwę nabrzą-
 miate, są Prawdą i tragizmem losu powstańców i Narodu.

Rada Jedności Narodowej i Krajowa Rada Ministrów
 Odesza do Narodu Polskiego

Idea wolności kształtowała w ciągu wieków duszę Narodu Polskiego. Wolności
 tej nie kupowaliśmy za pieniądze. Walczyliśmy o nią nie oglądając się na
 sprzymierzeńców, bezkompromisowo i w każdych warunkach. Bojownicy polscy roz-
 wryali swe kocił po całym świecie. Taka jest nasza historyczna tradycja.

Wierni tej tradycji podjęliśmy we wrześniu 1939 r. samotną walkę z prze-
 ciwnikiem, który rozporządzał ilościową i techniczną przewagą. Staliśmy się
 pierwszy raz samcami, przez który przezwaliła się machina wojenna Niemiec i roz-
 paliła druga wojna światowa. Zostaliśmy pokonani, ale nie daliśmy się ujarz-
 mić. Walczymy jawnie dalej na Zachodzie broniąc wolności innych i tajnie w
 kraju, budując przyszłość nowej Polsce.

W dniu 1 sierpnia 1944 podjęliśmy w Warszawie jawną walkę z Niemcami.
 Uczyniliśmy to w momencie, gdy wojska rosyjskie znalazły się na przedpolach
 Warszawy, gdy nasi Alianci Zachodni rozpoczęli zdecydowany marsz na Berlin,
 gdy AK z powodu zaangażowania w niej wielkich mas stała się niemożliwą do uk-
 rycia, gdy pragnienie wolności nagromadzone w ciągu długich lat okupacji, sta-
 ło się nie do powstrzymania, gdy wreszcie na tyłach frontu niemieckiego grozi-
 ły nam masowe łapanki i wyłączenie młodzieży polskiej oraz zniszczenie miasta.
 Podjęliśmy jawną walkę w Warszawie nie w tej intencji abyśmy sami mieli Niem-
 ców potić. Syllisy na to że stałi liczba i uzbrojenie. Liczyliśmy na pomoc
 Rosji i naszych Aliantów Zachodnich. Mieliśmy prawo na tę pomoc liczyć w es-
 n-

sie, gdy walki oddziałów AK na Wołyniu, Miloszezyńcie, we Iwowie, Lutlinie, przyczyniały się walcnie do ustatkowania sukcesów armii rosyjskiej, gdy polskie dywizje walczyły i krwawiły w imię wspólnej sprawy na polach Italii i Francji, na ziemi, morzach i w powietrzu.

Zawiedliśmy się. Skutecznej pomocy nie otrzymaliśmy. Zruszy, które przyczyły od Aliantów Zachodnich, zdobycie Pragi przez wojska ZSRR, rosyjska osłona lotnicza, rosyjskie zruszy żywności, broni i amunicji - wszystko to nie było w porę i na miarę naszych potrzeb i nie było skuteczne. Wakutek olbrzymiej przewagi ilościowej i technicznej Niemcy zdobywali jedną po drugiej opancerne przez nas dziaćlnice, a sytuacja nasza stawała się powoli beznadziejna. Tak wyglądała prawda. Potraktowano nas gorzej, niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię.

Walczyliśmy więc samotnie przez 9 tygodni. Walczyliśmy na grunach Warszawy, na grunach tego wszystkiego, co kochamy, co jest pamiętką naszej wielowiekowej przeszłości. Krew nasza wiaćkała obficie w świętą ziemię polską.

A kiedy żołnierze nasi wystrzelili ostatnie zdobycie na nieprzyjaciela policki, kiedy matki dzieci naszych nie miały ich czym nakarmić ani wspanić, kiedy długie kolumny ludzi nie znajdowały już wody w wypróżnionych studniach, kiedy trupy umarłych z głodu zaczęliśmy wyciągać z piwnic - nie mieliśmy żadnych możliwości prowadzenia dalszej walki i przerywamy walkę.

Sierpniowe powstanie warszawskie z powodu braku skutecznej pomocy upada w tej samej chwili, gdy armia nasza pomaga wyzwolić się Francji, Belgii i Holandii. Powatrzamyśmy się dziś od sądsenia tej tragicznej sprawy.

Niech Bóg sprawiedliwy oceni strasliwą krzywdę, jaka Naród Polski spotyka i niech wymierzy słuszną karę Jej sprawcom. Z wojskowego punktu widzenia ponieśliśmy porażkę, przegraliśmy bowiem bitwę o Warszawę. Nie upadajmy jednak na ducha. Wprawdzie głównym celem powstania warszawskiego było opanowanie Stolicy, co nam się udało tylko częściowo, jednak powstanie miało jeszcze inny, nie mniej ważny cel moralno-polityczny. I ten został przez nas osiągnięty. Powstanie bez pomocy z zewnątrz, bez ciężkiej broni, amunicji, światła, wody, żywności, w walce z przeciwnikiem nowoczesnie uzbrojonym i stosującym brutalnie wszelkie środki walki przetrwało dziewięć tygodni. Nie było to więc niepowodzenie, lecz zwycięstwo, lecz sbrojna manifestacja polityczno-wojskowa całego społeczeństwa, zdyscyplinowanego walczyć do ostatniego tchu. Powstanie warszawskie postawiło ponownie w końcu wojny przed światem problem polski, nie jako problem przetargów dyplomatycznych gabinetów, ale jako wyzwanie wielkiego narodu, walczącego krwawo i bezkompromisowo o wolność, całość i sprawiedliwość społeczną w życiu ludzi i narodów, o szlachetne zasady Karty Atlantyckiej, o wszystko to, o co walczyliśmy, straciliśmy, jakie ponieśliśmy, nie pójdą na marne. Stanowią one olbrzymi kapitał polityczno-moralny, który przesławia obojętność świata: na naszą korzyść przechylili szałę, gdy będą się decydowały wyniki polityczne tej wojny.

Sierpniowe powstanie niech stanie się cementem spajającym naród nasz w jedność bryłę. Zespolenie żołnierzy, robotników, chłopów i inteligencji, braterstwo lasu i barykady w walce przeciwko wspólnemu wrogowi, wspaniała dojrzałość i determinacja ludzi przestych - niech przysięgną sobie wewnętrzny zwartosc i moc narodu naszego, istotną konsolidację naszego życia politycznego, niech nas zjednoczy na przyszłość tak, abyśmy mogli sprostać trudnym zadaniom, jakie postawi przed nami trudna rzeczywistość. Gdy taki jeszcze będzie rezultat sierpniowych walk w Warszawie, będziemy mogli spokojnie żyć o przyszłości Polski, Warszawa, Warszawa - legendarna Stolica Polaki, jak wiele rzeczy w historii, tak i teraz bohaterka zdała strasliwy egzamin na swych dynamicznych grunach.

Bohaterami są żołnierze, których jedyną bronią przeciw czołgkom, samolotom i działom były pistolety i butelki z benzyną. Bohaterami są kobiety, które w samolotach przez koszy lub pociski piwniczych gotowały posiłki, karali dzieci i dorosłych i wśród ginących ludzi zachowywały pogodę i spokój. Bohaterami są dzieci, które bawily się spokojnie na dynamicznych grunach i w piwnicach. Bohaterem jest lud Warszawy. I niegierczyli jest naród, który stał na takie powstanie bohaterstwo. Bo ci, którzy umarli, już zwyciężyli, a ci którzy żyją - walczą będą dalej. Wyciągną i dadzą porożce zwycięstwa prawdzie.

że Polska żyje, gdy żyją Polacy.
Warszawa, 3. X. 1944

Rada Jedności Narodowej
Krajowa Rada Ministrów

WOLNI Z WOLNYMI....

... gentes Ruthonus
nationes Polonus ...

Wo imia Ojca i Syna
To nasza molytwa
Tako Trójca tak Jedyna
Polisz, Ruś i Lytwa
poezja ukraińska w końcu
XVIII wieku

17 września mia 45 lat, gdy wojska świeckie wkroczyły na ziemię ukraińską w "interese Ukrainców" i ... zostały tam do dzisiaj. Czy oznacza to utrwalenie się jedności interesów sowieckich i ukraińskich oraz słuszności drogi rozwoju narodowego?

Przez dwa wieki propaganda rosyjska przekonywała o "jarmacie polskim" i "opiece rosyjskiej"; Sowietci zmienili słowo "opieka" na "obronę interesów" i w ten sposób ciągłość tradycji kłóstwa została utrzymana. Literatura dzieł nie uzasadniała i uzasadniała tezę o polskiej dominacji i cierpieniach narodu ukraińskiego. W polskich podręcznikach znajdujemy tego ślad w postaci określeń: "nieudła i ucisk ludu ukraińskiego" ciemiężonego bezlitośnie przez polskich magnatów. Sięgnijmy jednak dokładniej do prac rosyjskich autorów. I oto XIX-wieczny historyk literatury rosyjskiej Aleksander Nikolaiewicz Pypin w swojej historii literatury "južno-rusów" jak nazywa Ukraińców, z rzadką u historyków rosyjskich bezstronnością tak pisze o polakim "jarmacie" i rosyjskiej "opiece": "Działalność rosyjskiej, roskijskiej czy petersburskiej centralizacji objawiła się w wewnętrznych stosunkach Ukrainy pewnego rodzaju skrupopowinnością, a musiała odbić się niemało i na duchowo-literackim jej życiu. Poprzednia epoka /tan. znacząco z Rzeczypospolitą/ przy całej samowoli panowania polskiego, pozostawiła jednak miejsce dla samodzielności społecznej i narodowej, życie zaś rosyjskie odradza krepowato, a od wieku XIX g n i o t i o wprost ową samodzielność" /Historia Literatur Słowiańskich, A.N. Pypin, W.D. Spacowicz, t. 1, s. 547, 1906/. A o tolerancji wyżej wymieniony autor tak pisze: "Nie ma złego bez dobrego. I polskie panowanie miało swoje dobre strony. Od czasu do czasu przechodziła przez Polskę rzeczywistość wolność wyznaniowa; o ile prawa wypełniano, społeczność prawosławna miała wolny i szeroki krag działalności, do jakiego nie dochodziła na Ruś moskiewskiej. Przez Polskę szła na Ruś południowo-zachodnią oświata, chociaż w kierunku kacielnio-scholastycznym, ale o charakterze europejskim. Te warunki pomagały ruchowi literackiemu na południowej i zachodniej Ruś /ibidem s. 452-455/.

Traktat perejasławski z 1654 r. urażający zwierzchnictwo Moskwy nad Ukrainą był wyrazem nie tylko ambicji hetmańskich, ale i dążeń i aspiracji wolnościowych. Ukraina Chmielnickiego z jej przywilejami stanowymi, zasadą wybieralności dygnitarzy i parlamentaryzmu polski tyły całkowicie obce duchowi roskijskiemu. Chmielnicki i starszyna kozacka ustawicznie powoływali się na prawa i przywileje zagwarantowane przez Rzeczpospolitą. Irredeludowanie języka ukraińskiego zaraz po ugodzie z Chmielnickim stanowią kontrast z litewko-polską tolerancją, która nie tylko troniła mowę rusińską, ale wprowadzała ją wprost na dwory książąt litewskich i królów polskich, gdzie stawała się językiem równoprawionym z obu językami państwowymi /Władysław Jagiełło czcąc go postępując się językiem ruskim/. Historyk ukraiński piszący na początku XX w. Pyłajko Pruszewski, pisał: "Po przyłączeniu prawobrzeżnej Ukrainy do Rosji specjalną uwagę zwracano na to, aby księża odrzucali modlitwy głoszącej wspaniałą narzeczną rosyjskiego". W r. 1720 ogłoszono ukaz dotyczący: "Imię świętego równowad: "one zaś stare cerkiewne księgi z takimiż cerkiewnymi "słozami" porównywać: poprawić przed drukarz, aby żadnej różnicy i odrębnego narzecza nie było w porównaniu z drukarz wielkorosyjskim".

Proroczyła i brutalna akcja wynaradawiacza spowodowała, iż językiem kultury i nauki było nie tylko na wsch. i językiem wykształconej w kręgu elity był język wielkorosyjski. Wśród wieksości jednak Ukraińców niechęć do wszystkiego, co moskiewskie, była powszechna. Tęż Benczerenko w piosenkach pisał:

"Kochajtesia czarnobrewi
ta nie z Moskwa
ze "osknie" czuli lude ..."

o słowo Koskał w czasach Tarasa było synonimem słowa z ł o d z i e j.

W końcu XVIII w. pisarz Wasyl Wasyljewicz Kapnist rozpaczliwie zabiega w Berlinie o zrzucenie jarzma rosyjskiego /Wasyl Kapnist 1757-1823/ jest autorem znanych satyr na stosunki w Rosji. Komedja "Jabieda czyli pleniactwo" przełożona została na język polski przez H.B. Tomaszewskiego i wydana w 1808 r.

Niechęć a potem i nienawiść między Polakami i Ukraińcami, efekt drugotrwałej propagandy, jest zjawiskiem połowy XX w. W XIX w. wielu Polaków wznosiło w atmosferze szacunku i podziwu dla kultury ukraińskiej, jak np. brat Albert Chmielowski czy T.T. Jez, który to mówił o sobie "de gente Ruthenus natione Polonus sum".

W czasach, w których przyszło nam trwać, należy przypokreślić wspólne tradycje kulturalne, a zacząć trzeba od Unii Lubelskiej, której hasłem było: Wolni z wolnymi, równi z równymi, Polska dla Polaków, Litwa dla Litwinów, Ruś dla Rusinów, Polska, Litwa, Ruś związane ze sobą węzłem Stanów Zjednoczonych.

thug

Marek Nowakowski D R U K A R Z O N

Zalęnia nieczukania. Nieraz z twogą wstuchuje się w pęknięcie
do drzwi. Gdzie schować stós pachnących świecą farbą gazetek?
A gdzie powieśniesz? Tajny drukarni.

Jutro, pojutrze może go dopadną. Zamkną w więzieniu,
Inny przyjdzie na jego miejsce.
Słodu prawdy kłamstwo nie nasyci.

Patroszeli są ludziami,
Faryżeli o nich znaceni!

T r a k t a t o s ł o w i a

1.
to słowo chcą nam uwięzić
w gardle /czujesz te kraty
i mur i kajdany jak tam
uciskają/

to słowo pozwalają ci wymawiać
z charakterystycznym akcentem
jakby pochodziło z kresów
abyś akceptował jego wschodnie
rozumienie i determinację

to słowo chcą nam zniewolić
zakładając w więzieniu nałożyc
kraty /aby nie wyfrunęło
przez okno/ ścianę samurować
/wtedy nie słychać jego
krzyku/

ale to słowo wciąż jest na
wolności i nie mogą go
upilnować ani wieże strażnicze
ani gips w ustach

to nie można uwięzić
słowa WOLNOŚĆ

x
to słowo chcą oszukać
próbują nadać mu różne
barwy głosu i znaczenia
a ono
przesz judasze w drwinach
jatrzy prosto w oczy

nie kusi ono mówić się
ono się rozumie
inaczej słodziej
nie jest w stanie
ukraść mu znaczenia

to nie można oszukać
słowa PRAWDA /u/


Prawda i Nadzieja

N o d l i t w a

Położ swoje ręce
na moim cierpieniu
na pulsującym bólu
mojej Ojczyzny skrwawionej

Za winy samowładców
głupców i szkodliwych
położ ręce
i wzrok zatrzymaj
na upokorzonej ziemi

Jezusie ludzi cierpiących
Jezusie ludów zdławionych
Jezusie upodlonych narodów
- zabłąkanych pokoleń

Położ ręce
na krzywdzie
i daj siłę by wierzyć

By wierzyć
w sens
wciąż bezsensownej
nadziei /u/

KOMUNISTA / opowiadanie /

Kiedy kapryśną wiosną 1938 roku wykonano wyroki śmierci na Marii Koszutskiej, Adolfie Warakim i pozostałych przywódcach polskich komunistów, on jadł szary chleb, paszę pszą, krowy i w chwilach przewinął z rządu batosy był przez karbowego. Pochód zwycięskiej armii i klęskę faszystów przyjął więc jako wolę Bożą i zapowiedź lepszego jutra. Wtedy opuścił rodzinną wieś bez sentymentów.

W 1945 roku już jako robotnik lubelskiej Fabryki Wąg przystąpił do partii. Wtedy nie kazano mu się wyrzekać wiary ojców. To przyszło w kilka lat potem. Zdusił się tylko i głęboko samyślił, kiedy pewnego popołudnia na schodach dworca kolejowego starszy oficer zwycięskiej armii szepnął mu do ucha, że "dali się im nabić w butelkę".

Przez kilka dni zastanawiał się nad słowami "przyjaśniela". W końcu doszedł do wniosku, że był to prowokator. Był rad, że nie dał się jemu podejść. Pewni paszali wraść w nowe miejsce. Wiosną następnego roku na polecenie partii oddelagowany został do walk z bandami. Wrócił odsnaczony. W międzyczasie dowiedział się o śmierci jednego kolegi z rodzinnej wsi, ujawnionego członka Armii Krajowej. Przyjął ten fakt z ciężkim sercem jako konieczność dziejową. Tego roku chciano zrobić z niego oficera, ale on wybrał pracę kowala, co - jak zauważył, nie zostało dobrze przyjęte.

Niedługo potem nastąpił ośnęk i mała stabilizacja. Zgodnie z poleceniem swoich szwaczników dzieci nie potwolił ochrzcić w kościele, mimo protestów Marii. Uczyniła to zresztą bez jego wiedzy i zgody w pół roku później w sąpach wiośce w krakowskim. W tym okresie, a był to czas nasywany obecnie okresem błędów i wypaczeń, nie bez wpływu Marii, zaczął krytyczniej oceniać nocną rzeszysliwość. Gdy wsadzono brata Marii do paki za nieodany kontyngent, on nie podzielał jej gniewu. Ona modliła się. On jeszcze czekał swego raję.

Śmierć Stalina przyjął jako cios bolesny. Liczne rehabilitacje umocniły jego nadzieje. W czasie "polskiego października" snową pojawił się w szeregach awangardy robotniczej. Był jedyną z tych, którzy byli głęboko przekonani, że już nigdy nie powtórzy się ta mroczna karta historii. Kandydował i szał członkiem Rady Robotniczej w swojej fabryce. Euforia minęła szybko. Już w kilka tygodni potem zorientował się, że wszystko wraca na dawne tory. Nie mógł się z tym pogodzić. Wznowił go "na dywanik" i delikatnie upomniao. Znowu skrył się w ścianach swego trzypekowego mieszkania na Bronowicach. Teraz oficjalnie w każda niedziela z rodziną paszali chodzić na mszę do kościoła św. Michała. Nikt w jego kierownictwie mu tego nie wytykał, ale zaczęto patrzeć na niego nieufnie. W tym okresie okolicznościowe premie i nagrody pieniężne zaczęły go omijać. Maria uśmiechała się, gdy wracał z pierwszozajowej akademii rozszerzony nasiebie i wszystkich, burcząc pod nosem, że znowu został wykiwany.

Od grudniowych wydarzeń w Gdańsku i Gdyni w 1970 roku przestał chodzić na partyjne zbrania. W tym czasie "na wierchórcie" już nikt nie interesował się jego osobą. On zajął się wychowywaniem syna, który tego roku zdał na weterynarię i córki, która zdała do drugiej klasy handlowki. Sporo czasu także pochaniała mu dziadka, którą po licznych interwencjach udało mu się dostać na Zimnych Dołach.

W okresie "Solidarności" dość nieufnie patrzył na chałasiwy ruch, dając wiarę oficjalnej propagandzie, że jest to skierowane przeciwko Polsce. Dopiero gdy syn przyniósł mu serię biuletynów i ulotek "Solidarności" i osobiście zapoznał się z jej programem, przestał patrzeć nieufnie na nowy ruch. Legitymacji jednak nie oddał jak to robili inni w tym czasie. - Nie zrobiliby do tego czasu - mówił - to teraz nie polecę za ovczym pędem. Nie wypada zostawiać ich, gdy są w tarapatkach.

Wprowadzenie stanu wojennego znowu jego przyjęła gorącą modlitwą przed obrazem Najświętszej Pani. Syn Marek kłął po kątach "na czym świat stoi". On, ani modlił się, ani kłął. Milczał. Święta Bożego Narodzenia spędził bez tradycyjnego kieliszka wódki. Zaraz po Świętach zastał skrzynkę pocztową wzmianka do stawienia się w komitecie w pilnej sprawie. Bez namysłu włożył swoją legitymację do koperty i starannie zaadresował. W ostatniej chwili na odwołanie trzęsnął się rękami dopisał - "adresat nie żyje".

Jeszcze tego samego popołudnia wrzucił list do skrzynki pocztowej, w wiadomością sobie po raz pierwszy w życiu, że poraLOWANA jest na kolor czerwony.

W "Kamieniu" tego nie przeczytała?

List do p. P.T. N. Żukowskiego

W wolną sobotę urczyliśmy wielem rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Niezłoda, gdy minister prawil wywiechtane slogany. Dzieci tyły zajęte sobą. Koleżanka szepnęła mi do ucha: "Sensacja! ... przeczytaj". I wzięła mi do ręki dwa sierpniowe numery "Kamienia". "Istra ... pisze, jakty stracił swoje pieniądze". Zachnąłem się, ale tytuł mnie zafrapował. "Uczenie czy matolenie?" Czyżby prawdziwek w reżykowej gazecie? Niemożliwe, jeśli prawdziwek, to na pewno w czerwonym cósie. Czytam i oczon nie wierzę: o fatalnych programach szkolnych zwiastacza z matematyki, o jeszcze gorszych podręcznikach, o deficytnych nauczycielach. Czytam, czytam ... - koleżanka stuknęła mnie łokciem - wany już po apelu. Dokończyłem w pokoju nauczycielskim byłem usatysfakcjonowany co części. Autor nie wszystko napisał ... - tak dobrze zaczął /mote siejsca mu nie stało, może ktos mu doradził poprawki/. Co napisał dętego prawda: że należy wyrzucić niektóre podręczniki i wrócić do starych; zlikwidować instytuty kształcenia nauczycieli a zapozyczone pieniądze dać nauczycielom; zwolnić nieodpowiednich nauczycieli /albo irzenień na asystentów wyższych uczelni/ itp. Kapsane jasno, poparte faktami i naukowo uzasadnione, aż się wierzyć nie chce, że przeszło cenzurę. Gładam jeszcze raz stron tytułową: dostrzegam ... czerwony szos. Na pierwszej stronie widnieje adres artykułu: "Co pan na to, panie ministrze?" I teraz wszystko mi się zgadzało. Brzydko pomysłalem o autorze, to on atak się wentylem bezpieczeństwa /atu w społeczeństwie pod adresem szkoły zebrało się sporo, trzeba go upuścić, faszizm przy. wentyl wytrzymał. Podmuch dotknął prawie wszystkich ponieważ minister.

Panie /PT/ Żukowski: A kto jest winien temu wszystkim? Minister realizuje politykę oświatową IX zjazdu, nie omieszka ciągle tego podkreślać, realizuje ustawy, wszystko jest "na prawie". Pytał w stylu "Uczenie czy matolenie?" slyszel bez liku, a odpowiad. otrzymało społeczeństwo 13 grudnia 57 roku. Nie do ministra więc należy kierować takie pytania, a do rodziców i tego społeczeństwa. Zbyt wielu jeszcze sobie tego nie uświadomiło, a samych ciele poprzez wieloletnie trwanie w "chorobie" stali się niezdolnymi. /A matolenie to tylko maskowanie? / Test na świadomość i w te sprawie wyraził zaledwie dostatecznie. Według oficjalnych danych jeszcze 34 % dnia 17 czerwca 57. Właśnie to status quo /jest wprawdzie trochę lepiej, niż to oficjalne dane świadczą/. A propos: czy Pan, panie Żukowski brał udział w "wyborach"? czy pódzie Pan głosować w "wyborach wojnowych? Olinie chce możyć pytać. Z czego system może zrezygnować na rzecz społeczeństwa trudno przewidzieć, jedra widać, że się, pewnie, dla dobre systemu od matolenia dzieci i młodzieży nie odstąpi. Adreowanie podobnych pytań do ministra jest matoleniem społeczeństwa.

P.S. Swoją drogą warto przeczytać artykuł p. Żukowskiego pt. "Uczenie czy matolenie" "Kamień" /11 i 18 sierpień 1984/.

Wiadomość ze Szkoły Podst. nr 30

P. Józef Antoniak, z-co dyrektora szkoły otrzymał wiadomość w Ciesliu Bałkowskich. Lokal ten był wykorzystany jako przedszkole dla 7 oddziałów. Dzieci scięnięto w szkole. Remont miejscem dla p. Antoniczka na koszt administracji. W szkole nr 30 zlikwidować po jednym oddziale w każdym poziomie. Klasy liczą nawet po 38 dzieci.

WROTA o swich ludzi dba.

Oczekujemy informacji ze szkół wstecznych i sprawdzalnych.

Red. S.N. działają placisz „Solidarność” na Harkuszy W.P.

Solidarność Nauczycielska
Kodaguje III zespół zastępczy
Cena 20 zł

Wpłaty: Kiewitny 1,1
Jodła 1,6
Grzyb 5,0 Sierpień 1,6

HYDE

Park
OGRÓDEK
baz Ogródek

Plotki nie plotki!

Pan generał J. zwierzył się w towarzystwie, że jeszcze ma trochę czasu na najprawdę Rzeczypospolitej, no poprzednie ekipy utrzymywały się przeciętnie 10 lat. Wnosimy poprawkę: Każdy władca PRL odchodził antychymiał, gdy wydał rozkaz strzelania do robotników. Wydaje się, że Naród uświadomił sobie, iż nie o ekipę tutaj chodzi, inaczej pewnie i Pana już by nie było na trenie.

Chodzą słuchy, że P. Generał buduje domek na wsi /na wszelki wypadek/. I słusznie, nieśmoga nie trzeźwa się bać. Naród polski nie wiezna swoich władców - to nie jest natura.

Daniel Pascent, pocztytny nigdy autor felietonów w "Polityce" zwierzył się w 33 numerze tego pisma "cała nasza rodzina, na czole z panem, dyskretnie obserwowana gości zza oceanu". A my sądziliśmy, że to plotka, iż od stanu wojennego przepadło do rozkazu i pan Pascenta pan, teraz wszystko jasne: Cała nuta morza Pascenta.



Informacje

Przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie powołano zespół d/s ideowo-politycznych. Jego zadaniem będzie rozliczanie nauczycieli z "moralnością" w w/w zakresie.

Skład zespołu:
Po d z i k Hieronim
K a r p i s k a Wanda

Otrzymałmy oficjalny skład Komisji Dyscyplinarnej dla nauczycieli w Woj. Lubelskim. Data podajemy szefostwo Komisji i rzeczników dyscyplinarnych /prokuratorów/:

Przewodniczący: Zbigniew K a z -
n o w a k i - z-ca Inspektora Oś-
wiaty i Wychowania w Lublinie
zastępca przewodniczącego:
Bolesław M a r s e o
główny Inspektor Szkół Józefna
Rzecznicy dyscyplinarni:

Romuald S z y m c z a k
- st. wiyatator KOiW
Alina G u c w a - st.
wiyatator KOiW

Aleksander P a r b e o - st. wiyatator KOiW

Michał K o r z e n - wiyatator Wydziału Kultury

Edward T w o r e k - wiyatator Wydziału Kultury

Instalacja dyscyplinarna w siole 2-oh
tam nie zajmowała się innymi wykrocze-
niami nauczycieli, jak tylko 3 art. 6
Party nauczyciela /"wychowanie socja-
listyczne"/.

- Z kraju -

Kolegium Czechające we Wrocławiu zna-
szło Krasyniaka i Pinięta na 2 miesią-
ce aresztu i ogłoszenie wyroku w pra-
wie. Panowie Kolegium! - aresztujcie
i Karanta aresztów, a wszystkich
politycznych sławcie zatrzymajcie
na ogłoszenie w prasie. Cały Naród bę-
dzie wdzięczny za wiadomości z pier-
wszej ręki.

Foto /rezygnow/ związki zarobkowe twó-
rcy iu nowo CRZK. Szefer na byf nie-
znany bliżej Włodzimierz Lubelski.
Ważniejsze dane s'adyną wyżytko bi-
b'com piłkarwie. A note kłód szapie
się na rozwiśle.

Samochodowa
Samojeżdżąca
Samojeżdżąca s'ą
rodzaje: KAT i GUD